



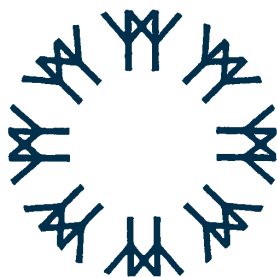
Wolna interpretacja
malowidła Paula Klee

pozostały jakby stylizowanymi rysunkami, których kontury nie są już w pełni ostre. Obrazy te, trochę jak we śnie, stały się schematami, czymś zbliżonym do znaków.

Nic więc dziwnego, że istniejące od zawsze ludzkie zapotrzebowanie na znaki i symbole staje się bardziej wyraźne. O dążeniu do zaspokojenia takich potrzeb oraz szukaniu sposobów pogłębionej wypowiedzi czy informowania mówi cała otaczająca nas rzeczywistość – graffiti na fasadach domów, malarstwo mających powodzenie twórców nowej generacji, a nawet koszulki noszone przez młodzież.

Przedstawiony w tej książce zbiór symboli i znaków jest próbą przekazania czytelnikowi wspomnianej wcześniej zapomnianej wiedzy o «obrazach znaczeniowych» jako pewnego porządku świata wyobraźni. Nie będzie to jednak pełny podręcznik, a raczej zachęta do poszukiwań intelektualnych. Może także pomóc w zrozumieniu pewnych form wyrazu.

Można by zapytać, czy jesteśmy na drodze powrotu do rysunków wyrażających myśli, do pisma obrazkowego naszych przodków? Osobliwie wyraźnie zdaje się zamykać krąg prowadzący nas znowu do rysunków naskalnych, które dzisiaj przecież uważamy za pierwociny utrwalania mowy, za pierwsze przejawy kultury człowieka w ogóle. Była o tym mowa na początku. Zrozumieliśmy jednak, że taka powrotna droga nie może odbywać się bez zubożenia i schematyzacji samego języka. W tym właśnie leży sens obrazu, w maksymalnie kompleksowym przedstawieniu, porządkując ma sygnalizować tam, gdzie nie ma miejsca na rozwinięcie narracji. Wstępnie możemy przyjąć, że w procesie komunikacji międzyludzkiej obraz czy znak jako taki nie jest w zasadzie potrzebny, ale może się stać niezbędnym we właściwym miejscu i czasie.



Sygnety Wystawy
Światowej w Montrealu
w 1967 roku.
Na okręgu (świat)
uszeregowane są
w powtarzalnych ryt-
mach średniowieczne
znaki przyjaźni